Nr. 11. Warszawa, Poniedziałek dnia 2 (14) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 25; Kwartal. rs. 1.05; Półrocz. „ 2.10; Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartał. rs. 1.80; Półrocz. „ 3.60; Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 05.
Zachód słońca o g. 4 m. 13.

Długość dnia g. 8 m. 08.
Przybyło dnia g. 0 m. 26.

Poniedziałek 14 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Hilarego B. W.
Wtorek	Pawła I-go Pust.
Sroda	Marcelego P. M.
Czwartek	Antoniego Opat.
Piątek	Boguchwała Opat.
Sobota	Henryka Biskupa
Niedz.	Fabiana P. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

— Z powodu Nowego Roku st. stylu JW-y Główny Naczelnik Kraju, Generał-Adjutant Hurko przyjmował wczoraj powinszowania w b. Zamku Królewskim.

Na godzinę 10 z rana, dla składania tych życzeń, zebrali się w salonach zamku generałowie, sztab i ober oficerowie, urzędnicy dworscy, urzędnicy klasowi cywilni i wojskowi, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, konsulowie zagraniczni i obywatele, w liczbie razem około osób 600.

Wojskowi i urzędnicy cywilni, zostający przy panu Generał-Gubernatorze, a także urzędnicy kancelaryi generał-gubernatorskiej, zajęli pokój przy małej sali portretowej, urzędnicy dworscy i konsulowie zagraniczni, małą salę portretową, duchowieństwo i urzędnicy cywilni salę błękitną—wojskowi zaś, salę kolumnową.

JW-ny Generał-Adjutant Hurko wyszedł z apartamentów wewnętrznych o godz. 10 i pół i obszedł z kolei wszystkich zgromadzonych, przyjmując ich życzenia, dziękując za takowe, i nawzajem je składając.

Drugie przyjęcie minęło miejsce od 2 do 4-ej, a podczas takowego osoby biorące udział w pierwszem przyjęciu, ale tym razem z damami, składały życzenia małżonce pana Głównego Naczelnika Kraju, pani generałowej Hurko.

Na przyjęciu tem znajdowali się również z damami, przedstawiciele wyższego towarzystwa miejscowego. Pani Generał-gubernatorowa raczyła ze wszystkiemi witać się, rozmawiać i żegnać nader uprzejmie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele św. Franciszka Serafickiego (Pofranciszkańskim), przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego o godzinie 10-ej rano, odbędzie się solenna na cześć Jego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

— —

Na porządek dzienny dyplomacyi europejskiej wejdzie niebawem kwestya holenderska.

Król Wilhelm III-ci niderlandzki, którego stan zdrowia w roku zeszłym był już bardzo niebezpieczny, znowu od pewnego czasu choruje i lekarze jakoby zwątpili już o jego życiu.

Dogorywający król pozostawia żonę Emmę, z domu księżniczkę Waldeck, z którą się ożenił przed laty 10, i ośmioletnią córeczkę.

Ponieważ konstytucya niderlandzka nie sprzeciwia się panowaniu kobiet, więc następczynią tronu zostanie córka, a tymczasowo regencyę sprawować będzie matka.

Sporu więc o sukcesyę tronu niderlandzkiego, chyba nie można przewidywać.

Inaczej rzecz się ma z wielkiem księztwem luksemburskiem, połączonem z Niderlandami unią osobistą; tu na tronie nie może zasiadać kobieta, zatem tron jego wakować będzie. Owóż położenie to wytworzyć może właśnie kwestyę, o której wspominaliśmy powyżej.

W rzeczywistości prawa do sukcesyi w Luksemburgu posiada wyłącznie linia książąt nassauskich, którzy też najbliżej spowinowaceni są z Wilhelmem III-im.

Jak wiadomo, książęta nassauscy wydziedziczeni zostali przez Prusy w r. 1866, i odtąd uważani byli za wrogów.

Gdyby taki charakter utrzymał się dotąd, przejście w ich ręce Luksemburga, byłoby stanowczo arcyniemiłem dla Niemiec.

Wszelako warunki już się zmieniły, gdyż za sprawą dyplomacyi Hohenzollernów, przywrócono zgodę przez późniejsze wydanie za mąż księżniczki nassauskiej za następcę tronu badeńskiego, a wnuka nieboszczyka cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Zbliżenie więc między książętami Nassauskiemi a Hohenzollernami, nastąpiło skutkiem tego— i obecnie rząd niemiecki nie będzie miał nic przeciw objęciu tronu luksemburskiego przez księcia Adolfa nassauskiego, i owszem, spodziewa się, prawdopodobnie, dać tem niejako kompensatę za zabrane mu posiadłości, a jednocześnie za pomocą przyjaznych z nim stosunków, podciągnąć i Luksemburg pod wpływ niemiecki, od którego król niderlandzki, zawsze się uchylał, bynajmniej nie żywiąc żadnej sympatyi dla Niemców. Książe Adolf nassauski będzie też miał przeciw sobie i ludność luksemburską, która nie cierpi niemców i znacznie skłonniejszą jest poddać się wpływom francuzkim.

Gdy w Holandyi taki stan rzeczy, w sąsiedniej Belgii zajmują się teraz za-

1

Z porozdzieranych kartek.

NOWELA

napisał H. Nagiel.

— —

...Wicher dmie i huczy... Białe płatki śniegu sypią i sypią... Przez szczeliny okna wdzierają się zimne podmuchy wilgotnego powietrza.

Blado-żółty płomień mojej lampy migoce i kołysze się. Zdawałoby się, że ma duszę, a w tej duszy wszystkie niepokoje i tęsknoty, wszystkie burze i troski...

Pochyliłem głowę na ręce... Gorąca łza zbiera mi się w oku. Za płatkami śniegu, które wirują za oknem, myśl moja mknie w dal. Marzenia—rozbite, najdroższe—w grobie... Serce szamocze się w piersi, jak ptak w klatce... Czuję jego niespokojne, zestrachane bicie. Nieopisana tęsknota za czemś nieznanem obejmuje mnie całego, otumania mi mózg, i przejmuje piekącym bólem serce.

Trwa to godzinę, dwie godziny, nie wiem już, ile godzin... Ręce mam zimne, jak lód, głowę gorącą, jak ogień... Wicher huczy i dmie, a płatki śniegu frunają...

*

...Przed oczyma przesuwa mi się moje niedługie życie.

Streszcza się ono w tem przyspieszonem biciu serca, w drżeniu obawy i niepokoju, w niepojętej trwodze, która nie wiadomo zkąd się budzi i nie wiadomo, dokąd ucieka... trwodze przed czemś nieoczekiwanem i nieokreślonem. Jeden z moich przyjaciół, filozof z powołania, fotograf z zajęcia, mówił mi, że temu czemuś na imię—fatalność... Być może.

Widzieliście kiedy, na jesieni, w Łazienkach drzewo, które wicher kolejno obiera z pożółkłych liści?.. Uderza on w gałęzie, szamocze się z niemi, zdaje się—pragnąłby unieść wszystkie liście odrazu. Po chwili spoglądasz: drzewo stoi, jak stało. Zżółkłe, poczerwieniałe i pomarszczone ze starości liście, drżą z zimna, oczekując nowego szturmu wichury. Tylko, dwa, trzy, cztery, czasami jeden, jedyny listek, na szerokich skrzydłach wiatru, leci daleko... daleko. Już jest w sąsiedniej alei, pofrunął do połowy wysokości drzew, wreszcie zniknął...

Dla czego ten, a nie inny? Fatalność!...

*

...Powiadano mi, że kiedy byłem maleńki, miałem jasno-złote, słomianego koloru włoski i wielkie błękitne oczy, w których się przeglądało niebo.

Upłynęło lat trzydzieści. Moje oczy widziały od tego czasu błoto ze wszystkich kałuży życia. Odtąd tyle potrzebowałem złota, że złoto moich włosów musiało się powoli wytrzeć.

Niem wiem, dla czego, ale w chwili, kiedy razem z rówieśnikami wstępowałem w szeroko otwartą bramę życia, byłem inny, niż wszyscy. Głębiej czułem, goręcej się zapalałem, namiętniej pragnąłem. Nieraz byłem wesół, jak zzy; kiedyindziej otaczały mnie chmury melancholii. Już wtenczas uczuwałem około serca pierwsze łaskotania tego dziwnego bólu, który mi dziś życie skraca.

Tygodniami byłem pobożny. Tonąłem w dymach kościelnych kadzideł; dusza moja z rytmem mszalnego dzwonka ulatywała do nieba. W cieniu konfesyonału, obok strzelistej kolumny, ginącej wierzchołkiem w mroku pod stropem katedry, godzinami wpatrywałem się w lampki złociste, czerwone i szafirowe, płonące w bocznym ołtarzu u stóp Boga Ukrzyżowanego; zasłuchany byłem w nieskończoną melodyę bez słów, którą mi śpiewały do ucha kamienne aniołki, uczepione u gotyckich filarów.

Potem czułem potrzebę skąpania się w odmętach życia. Dzieciak, nie wiedziałem jeszcze, gdzie ich szukać, ale zły instynkt i starsi towarzysze, uprawiający na zimno wstrętne pasye dorosłych, pokazali mi drogę.

Pamiętam, niedaleko gimnazyum, o parę kroków, na Chmielnej, była maleńka, brudna knajpka; z tyłu, za bilardem, znajdowała się stokroć jeszcze brudniejsza, zamknięta zawsze izba, dla „sczyzoryków" przeznaczona. Prezydował tu Władek, wysoki chłopak o suchotniczej cerze i uśmiechu nadwiślańskiego gawrosza, którego nazywano w klasie „dziadkiem". Pamiętam go, jak dziś, z wąsem wysypującym się już nad wargą. Bywał w klasie rzadko, tylko na lekcyach fizyki, ponieważ bawiły go doświadczenia; na resztę godzin wymykał się do „grubej Frandzi." Takie techniczne miano nosiła knajpa.

Ciąg dalszy nastąpi.

prowadzeniem osobistej służby wojskowej.

Król Leopold II żarliwie popiera tę sprawę, a ta gorliwość bierze podobno źródło w tem przeświadczeniu, że w razie szerokiego rozwinięcia się wypadków europejskich, neutralność Belgii nie może być nazbyt zapewnioną. Jak zaś sobie życzy monarcha wprowadzenia osobistej służby wojskowej, to się uwidoczniło z jego odpowiedzi na noworoczne życzenia burmistrza brukselskiego, do którego rzekł:

„Nie mogę także uwierzyć, ażeby belgijczycy, którzy w r. 1830 tak dzielnie wywalczyli sobie niezależność i jedność, chcieli się teraz uchylić od obowiązku osobistego bronienia ojczyzny i swych rodzin“.

Uwolnienie Geffckena jest twardym do zgryzienia orzechem dla prasy bismarckowskiej

Dowodzi ona wszelkiemi sposoby, iż fakt ten bynajmniej nie jest porażką dla żelaznego księcia, ponieważ świadczy to tylko o wadliwości kodeksu karnego niemieckiego, że niedostateczny jest dla ukarania takiego przewinienia, które mogło nietylko zakłócić spokój w kraju, ale i stosunki z zagranicą na szwank narazić.

W dalszym ciągu pocieszają się te pisma, że przez pociągnięcie Geffckena do odpowiedzialnosci i osadzenie go w więzieniu, chodziło nietyle o skazanie go następnie, ile o napiętnowanie jego postępowania, bez względu na sam wynik procesu, i zapewne, jak utrzymują też organy, nikt w przyszłości nie ośmieli się samowolnie ogłaszać dokumentów państwowych.

Pocieszanie to nie jest zdolne jednakże pozorami swemi pokryć goryczy, jaka przejmuje bismarckowców, wraz z ich mistrzem na czele, z powodu tak niespodziewanego obrotu sprawy Geffckena.

Kronika polityczna.

Belgia. Jedna z pierwszorzędnych firm miejscowych otrzymała zamówienia na wyprawę księżniczki Klementyny, co potwierdza pogłoski o blizkich zaręczynach księżniczki z włoskim następcą tronu. — Tutejszy poseł włoski zawiadomił odpowiednie sfery w Rzymie, o brutalnych napaściach klerykalnej prasy belgijskiej na włoską rodzinę królewską.

* Księżna Klementyna Koburska udała się do Paryża.

Niemcy. Półoficyalna prasa w dalszym ciągu omawia kwestyę Morier'a. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że ani sprawa Morier'a ani Geffcken'a nie jest jeszcze skończoną.

Serbia. Z inicyatywy rządu, a za zgodą króla, istnieje plan utworzenia stałej komisyi mężów zaufania z wybitnych, reprezentujących różne stronnictwa skupczyny, osobistości, które miałyby również obowiązek kierowania wyborami do małej skupczyny.

Włochy. Konsystorz odbędzie się prawdopodobnie dopiero w lutym.

* Charakter medyolańskiego kongresu pokojowego będzie czysto republikański. Cała postępowa prasa włoska a nawet i te pisma, które służą interesom frankofilskiego stowarzyszenia w Medyolanie i związkowi pokoju, ganią dla tego kongres jako zupełnie nie na czasie. Sprzymierzeńcy Carducci'ego szydzą zeń, z powodu listu odmawiającego udziału w kongresie.

Francya. W tutejszych kołach politycznych uważają decyzyę Amerykanów powstrzymania rządu francuzkiego od poparcia sprawy kanału Panamskiego przez powołanie się na doktrynę Monroe, jako zupełnie nieuzasadnioną i przesądzoną przez szereg dawniejszych wydarzeń historycznych.

* Senat wybrał Leroyer'a 182 głosami ponownie na swego prezesa. Na wiceprezesów obrani zostali Humbert, Magnin i Challemel-Lacour.

* Przeciwnik Boulangera przy blizkich wyborach p. Jacques, zapytywany przez reportera dziennika „Matin“, czy postawiłby w izbie jaki program polityczny, odpowiedział: „Nie, po cóż miałbym to czynić. Czyli postawił program Boulanger? Czy wyjaśnił co myśli o reformach szkolnych, o rozdziale kościoła od państwa, o prawie wojennem, o cłach i o podatku dochodowym? Nie. Ograniczył się do zredagowania programu, który byłby przynętą dla reakcyonistów. Co się mnie tyczy, to jestem republikaninem od 1848 r. Od 1871 zajmuję się życiem publicznem; poglądy moje i wota są znane. Dziś jednak nie wchodzi to w rachubę. Między republiką i cezaryzmem, między dyktaturą i wolnością wybuchła walka i wybór musi być zrobiony. Dać to do zrozumienia wyborcom, jest zadaniem najważniejszem.“

Austrya. W Peszcie w izbie deputowanych podczas obrad nad prawem o obronie krajowej, minister oświaty, hr. Csaky, oświadczył gotowość głosowania na korzyść wniosku, następnie wyłuszczył powody, jakie go skłoniły do wydania w interesie języka niemieckiego okólnika i przypomniał, iż w szkołach średnich w r. 1883-cim język niemiecki został wprowadzony jako obowiązkowy przedmiot nauki. Prawodastwo rozporządzeniem tem uznało, że dla każdego wykształconego człowieka niezbędnem jest, aby oprócz rodzinnego nauczył się i jakiegoś obcego żyjącego języka i że, pominąwszy węzły państwowe, łączące Węgry z Austryą, oświata austryacka i węgierska są najbardziej do siebie zbliżone. Prawodastwo postąpiło nader roztropnie wybierając właśnie niemiecki, jako ów obcy język. Ponieważ jednak doświadczenie od r. 1883 go oraz ostatnie egzamina dojrzałości dowiodły, iż przepisy odpowiednie nie są jak należy przeprowadzane, przeto minister wydał ów okólnik, mający na celu gruntowne ich przestrzeganie.

Stany Ziednoczone. Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w sprawie kanału Panamskiego bardzo energiczną przybrał postawę, jak o tem przekonywa następująca z Washingtonu depesza:

„Senat Stanów Zjednoczonych powziął na tajnem posiedzeniu większością 49 głosów przeciwko 3, uchwałę, na mocy której, rząd amerykańskich Stanów Zjednoczonych uważać będzie wszelką łączność któregokolwiek z mocarstw europejskich z budową lub kontrolą jakiegokolwiek kanału na przesmyku Daryjskim lub w Ameryce środkowej, za szkodliwą dla uprawnionych interesów Stanów Zjednoczonych i zagrażającą ich pomyślności: Wzywa się prezydenta, aby notyfikował tę uchwałę rządom europejskim.“

Dania. Zorganizowa czynna armia lądowa składa się z 32 batalionów piechoty, 5 pułków kawaleryi, 12 bateryj artyleryi i 6 kompanij inżynieryi, razem z 40,000 piechoty, 5,000 koni i 96 dział. Wojska rezerwowe liczą nadto 18,000 ludzi, a zapasowe około 20,000.

Z miasta i kraju.

* **Zarząd kolei Nadwiślańskiej** nosi się z myślą, aby 200 wagonów, potrzebnych na powiększenie taboru towarowego, zamówić wyłącznie w miejscowej fabryce wagonów.

* **Gratulacye.** W sobotę od południa i wczoraj rano telegraf był w oblężeniu, albowiem odebrano do wysłania do Petersburga przeszło 1,200 telegramów i takowe wysłano.

* **Dodatki.** Telegrafistom ewangelikom, którzy rozpoczęli służbę w Cesarstwie a obecnie urzędują w Królestwie, przyznano prerogatywy pieniężne, jakie przysługułą innym urzędnikom, powołanym na służbę do kraju tutejszego z prerogatywami specyalnemi.

* **Nowa ulica.** Rozbiórka zabudowań Pokapucyńskich dla utworzenia z tychże i z ogrodu poklasztornego nowej ulicy — dopełnioną zostanie z wiosną — poczem bezzwłocznie rozpoczętą będzie budowa domu dla służby kościelnej, a także gmachu dla gimnazyum żeńskiego. Plac pozostały podzielonym będzie na siedm części, które sprzedanemi zostaną przez licytacyę publiczną.

* **Do Towarzystwa** muzycznego codziennie zgłaszają się młodzi ludzie z prośbą o przyjęcie ich do szkoły skrzypcowej. Kandydaci oprócz znajomości nut, nieźle władają tym instrumentem a nawet grywają lżejsze utwory muzyki tanecznej. Zarząd zmuszony jest prośbom ich odmawiać, ponieważ istnieją tylko oddziały dla instrumentów dętych. Podobno wszakże istnieje projekt założenia szkoły dla skrzypków za kilka miesięcy, o czem myśli komitet towarzystwa.

* **Posiedzenie.** W sali magistratu odbyła się ubiegłej soboty sesya obrachunkowa członków zgromadzenia tokarzy, której przewodniczył starszy referent magistratu p. Zakrzewki. Z odczytanego na sesyi sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochód za kwartał ubiegły wynosił rs. 19, zaś wydatki rs. 163, gdyż zgromadzenie swoim kosztem pochowało w ciągu ostatnich trzech miesięcy zmarłych 3-ch członków, co uczyniło 141 rs, kosztów. Obecny mają-

---

28

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie przypomina sobie pani tego, co jej kiedyś mówiłem?...

— O! panie... panie, po co powtarzać takie rzeczy?

— Uznała pani sama przed chwilą, że jej się bardzo przydałem...

— Prawda.

— To daje mi pewne prawa... wysłuchaj że mnie pani... pozwól że mi powiedzieć...

— Po co?

— Po to, żebyś pani wiedziała wszystko co przecierpiałem, od dnia, kiedyś uciekła, przedemną. Szedłem za panią, bo miałem nadzieję dowiedzieć się chociaż, gdzie mieszkasz... Trzeba, abyś pani wiedziała, jak mi żyć bez ciebie trudno... co ja się naprzeklinałem sam siebie — co ja się napłakałem!...

— Płakałeś pan?... Pan... mężczyzna? szepnęła młoda dziewczyna podnosząc na Adryana swoje wielkie wilgotne oczy, w których odbiło się silne wzruszenie.

— Tak... płakałem... przyznaję... płakałem jak dziecko... Pozwól mi otworzyć ci moję duszę... O! nie obawiaj się niczego... Nie wyjdzie z ust moich ani jedno takie słowo, któreby cię zmusiło do spuszczenia oczu... Ja kocham panią.. kocham do szaleństwa, ale miłością uczciwego człowieka, który pragnie z istoty ukochanej uczynić towarzyszkę życia. W pani cała nadzieja moja... Jestem tak samo jak ty dzieciędiem ludu... pracuję jak ty pracujesz, żadna przeszkoda nie istnieje pomiędzy nami... nic nas ze sobą nie rozdziela... Czy pani ma rodzinę?..

— Niestety! nie... sierotą jestem...

— Jeszcze zatem jeden powód więcej, bo i ja także sam jeden na świecie!... Pozwól więc pani, abym cię kochał, abym ci to powiedział i zrób nadzieję, że kiedyś jak mnie poznasz lepiej, jak się przekonasz żem jest chłopak uczciwy i pracowity, zgodzisz się przyjąć moje nazwisko... Skromne ono, ale bez skazy...

Klara słuchała wzruszona do głębi serca i drżała z nieznanej radości.

Ona także kochała... kochała bez nadziei, nie spodziewając się zobaczyć tego, który sam jeden zajmował wszystkie jej myśli. — I otóż na raz znajduje go na swojej drodze. Ocala on jej więcej niż życie, bo honor jej ocala.

— Pańską żoną?... szepnęła. — Ja?

— To najpiękniejsze moje marzenie...

— Ja jestem taka biedna... zarabiam tak niewiele...

— A co mnie to obchodzić może? — Nie będziesz potrzebowała pracować wcale!... Ja zapracuję na dwoje... Mam w ręku rzemiosło... rzemiosło, które czyni mnie więcej niż robotnikiem, bo prawie artystą... Maluję dekoracye, a mógłbym malować i obrazy... Czy nam potrzeba bogactwa, do tego, aby się pobrać? Można pracą dorobić się czegoś, a ja będę pracował zapamiętale... O! nie odejmuj mi pani nadziei... nie mów mi, że kochasz innego...

— Ja nie kocham nikogo innego.... przerwała żywo młoda dziewczyna.

Adryan odetchnął swobodniej.

— I mogłabyś mnie pani pokochać?— zapytał.

— Sprobuję... szepnęła, z cudownym uśmiechem, podając mu rękę, którą pochwycił i okrył gorącemi pocałunkami.

— O! jakże się cieszę serdecznie! — wykrzyknął radośnie — nie myślałem, że mnie może spotkać kiedykolwiek szczęście podobne... I dodał z uśmiechem: bo nie wiem nawet imienia anioła, któremu winien jestem to szczęście.

— Na imię mi Klara .. nazywam się Gervais...

— Klara... prześliczne imię... Ja jestem Adryan Couvreur...

— Adryan... prawdziwie ładne imie!...

— Więc panno Klaro, pozwalasz mi pani żywić nadzieję?..

— Pozwalam.

— Pozwalasz mi pani także widywać cię jak najczęściej?...

— Często nie... ale czasami...

— U ciebie?

— Nie... to niepodobna...

— Dla czego?

— Bo skoro chcesz, żebym została twoją żoną, potrzeba, aby przed naszym ślubem nikt nie mógł nic na mnie powiedzieć złego, ani źle pomyśleć nawet...

— Więc jakże się będziemy widywać?...

— Wychodzę z magazynu o dziewiątej, przyjdź czasami odprowadzić mnie do domu, pod warunkiem jedna

tek zgromadzenia wynosi sumę 470 rs. Ożywione rozprawy wśród członków zgromadzonych wywołała propozycya Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, o przyjęcie udziału w mającym być założonym bazarze rzemieślniczym. Dla bliższego porozumienia się z Towarzystwem, zebranie wydelegowało ze swego grona pp.: starszego zgromadzenia Rawskiego oraz członków: Henenberga i Woyno. W końcu obecni zapisali do grona uczniów tokarskich czterech chłopców, wyzwolili zaś 2-ch wykwalifikowanych czeladników.

* **Nowe chodniki betonowe** ułożone zostaną w ciągu roku bieżącego na ulicach następujących: na Placu Zamkowym, od strony Podwala; na Placu św. Aleksandra; na Nowolipkach, od Nalewek do Dzikiej i Wołyńskiej; na Grzybowskiej, od Granicznej; na Święto-Krzyzkiej, od Bagna do Marszałkowskiej; na Elektoralnej, do Solnej; na Kruczej, od Wspólnej do Jerozolimskiej; na Nowym-Świecie, po stronie zachodniej i na Pradze, na ulicy Brzeskiej, do Ząbkowskiej.

Koszt tych wszystkich robót obliczonym został na rs. 25,000.

* **Kolej elektryczna.** Poruszony przed kilku laty i zupełnie zaniechany projekt budowy kolei elektrycznej, od rogatki Belwederskiej do t. z. „Promenady", obecnie znowuż został poruszonym. Inicyatorowie teraz jednak zamyślają rzeczoną kolej przeprowadzić od rogatki Belwederskiej szosą obok Promenady, a następnie boczną drogą zwaną „Książęcą" do Czerniakowa.

* **Magazyny miejskie.** W uzupełnieniu wiadomości podanej w piśmie naszem o budowie magazynów zbożowych miejskich dodać wypada, że projektowane magazyny wystawionemi być mają w dwóch miejscowościach t. j. na Pradze, w pobliżu plantu kolejowego i w Warszawie, na placach folwarku Świętokrzyzkiego. Sporządzenie planów, powierzonem zostało wydziałowi technicznemu magistratu miasta Warszawy.

* **Najzimniejsze dni** w tym miesiącu były 2-go i 3-go stycznia. Drugiego minimum temperatury wynosiło w Warszawie 21 stopni Celsyusza, a 3-go b. m. 18 stopni minimum.

* **Wełna czesankowa.** Jeden z kapitalistów francuzkich zamierza urządzić w Łodzi fabrykę wełny czesankowej, a do spółki dopuścił dwóch kapitalistów niemieckich.

* **Zwiększenie.** Ilość sprzedanych akcyj w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w roku zeszłym, wynosiła przeszło 5,000 i była o 200 przeszło większą niż w r. 1887.

* **Karnawał** zacznie się na dobre dopiero w tygodniu bieżącym, dwoma balami publicznemi. Pierwszy z nich odbędzie się w środę nadchodzącą w salonach ratusza, na rzecz Towarzystwa osad rolnych; drugi urządzony zostanie w sobotę w salonach resursy kupieckiej o g. 10-ej wieczorem, jako „pierwszy bal panieński".

* **Czterdzieści** sanek jednokonnych odwoziło wczoraj drużynę weselną stróża domu z ul. Smolnej do ślubu w kościele św. Aleksandra. W pierwszych sankach na przodzie siedziała kapela, z czterech grajków złożona, która mimo mrozu przeraźliwie wygrywała po drodze skoczne obertasy i mazurki.

* **Ogrodnicy** miejscowi i zamiejscowi w przewidywaniu karnawału długiego, a tem samem mnóstwa zabaw, przygotowali znaczniejszy niż kiedykolwiek zapas kwiatów świeżych — hodowanych w cieplarniach, jak róż, konwalij, fijołków, kamelij i t. p. Mimo tak znacznego zasobu kwiatów, ceny po sklepach ogrodniczych są dotąd wysokie. Róża kop. 30 i 50, konwalii gałązka 25 i 30 kop., fijołków bukiecik od 25 kop., średniej wielkości butonierki z kwiatów po rublu i drożej...

* **Moda** noszenia przez mężczyzn na balach i wieczorkach podczas karnawału, wązkich krawatów białych batystowych, uległa w r. b. zmianie radykalnej. Najmodniejszemi są krawaty, posiadające conajmniej... półtrzecia cala szerokości. Na rękawiczkach zaś balowych jasnych, winny znajdować się wyszycia jedwabne barwy ciemniejszej.

* **U subjektów.** Wczorajszy koncert w stowarzyszeniu subjektów handlowych na Długiej, na korzyść kasy wdów i sierot, pozostałych po zmarłych członkach stowarzyszenia, sprowadził do sali koncertowej mnóstwo publiczności. Kasa wdów i sierot zyskała z tego koncertu około 500 rs. co jest zasługą organizatora koncertu p. Feliksa Kaufmana.

* **Utrudnienie komunikacyi.** Zamknięcie 3 ch bram ogrodu Saskiego utrudniające komunikacyę pieszą, wywołuje niezadowolenie w mieście. Wiernem też zupełnie odbiciem tego niezadowolenia jest list nadesłany Redakcyi „Kuryera Porannego" i pomieszczony w dzisiejszym numerze tegoż pisma. List ów brzmi:

„Niewiem zupełnie, jaki ma cel zamknięcie trzech bram Saskiego ogrodu i nie pojmuję dla czego ten sam zarząd miasta, który tak niedawno w swej dbałości o ułatwienie komunikacyi i cyrkulacyi wozowej w mieście, chciał poświęcić znaczną część tego ogrodu oddając ją na ulicę, obecnie zatamował z trzech stron komunikacyę pieszą?

Nie zdaje mi się ażeby dogodność komunikacyi wozowej miała mieć pierwszeństwo w ogólnych dogodnościach miejskich przed komunikacyą pieszą i aby czas tracony przez furmanów, tak ściśle przez p. Prusa obliczony, miał większą wartość od czasu traconego na obchodzenie dalszej drogi przez duchownych, lekarzy, adwokatów, budowniczych, urzędników, rzemieślników i t. p.

Pomijając te wszystkie względy i okoliczności, sądzę, że jeżeli się zamykają aż trzy bramy, z których szczególniej dwie stanowią zamknięcie nader ważnych arteryj komunikacyjnych (mówimy tu o bramie od ulicy Królewskiej wprost kościoła ewangelickiego i o bramie od ul. Żabiej), to sądzimy, że przynajmniej należałoby na wszystkich pozostałych bramach poumieszczać stosowne ogłoszenia, aby nie narażać przechodni już nietylko na obchodzenie dalszej drogi, ale na wracanie znacznej przestrzeni, nie jeden bowiem wchodząc np. bramą od targu za Żelazną Bramą, idzie do bramy od kościoła ewangelickiego — a następnie musi się zwracać do bramy od ulicy Marszałkowskiej, na czem traci się i czas naraża się na pewne zmęczenie.

Sądzę, że zarząd miasta w interesie ogólnym zechce tę uwagę uwzględnić, a mogę zapewnić, że opieram ją na stwierdzonym przezemnie fakcie, iż bardzo wiele osób o zamknięciu bram nie wie jeszcze, niektórzy bez ostrzeżenia łatwo mogą zapomnieć, a nakoniec należałoby uwzględnić i przybywających do miasta, znających je, a nieświadomych nowych urządzeń i rozporządzeń."

List nosi podpis: „Jeden z wielu."

* **Wiatr mroźny** szalał wczoraj na mieście z gwałtownością niesłychaną. Na moście aleksandrowskim nad Wisłą zimno dochodziło do 20-tu stopni blizko. Wiatr uniósł śniegu z ulic bardzo wiele, tak, że od rana poczęły kursować w liczbie znacznej dorożki. Sankarze powodzenie mieli nieszczególne. Na Podwalu podniesiono staruszkę Franciszkę Koczalską, żebraczkę, która odmrożone miała twarz i ręce. Pod wieczór wicher mroźny wzmógł się jeszcze bardziej.

* **P. Faustyni—Dutkiewicz** prestidigitator, dał w sobotę ubiegłą i przy niedzieli wczorajszej dwa pierwsze przedstawienia po powrocie do zdrowia. Publiczność zgromadziła się w sali teatrzyku Belle-vue licznie, magikowi podczas przedstawień nie szczędzono głośnych oznak zadowolenia. Największem uznaniem widzów cieszyły się typy charakterystyczne, odtwarzane z doskonałą mimiką przez p. Dutkiewicza. Pani Marcinowa z ulicy Piwnej i dama z „Alei westchnień" w ogrodzie Saskim, należały do najkomiczniejszych.

* **Pokój amatorski.** W jednem z pism miejscowych ukazało się ogłoszenie dość oryginalne. Brzmiało ono, jak następuje: „Za odstąpienie pokoju amatorskiego dla osoby pojedyńczej żądam rs. 60... Następował adres". Zaciekawiony tem jeden z naszych sylfów redakcyjnych, pospieszył na miejsce, chcąc dowiedzieć się szczegółów niezwykłego ogłoszenia... Oto pokój amatorski różnił się od innych rodzajową tapetą!.. Lokator dotychczasowy p. Dr. wszystkie cztery ściany zdołał w przeciągu lat czterech wykleić od góry do dołu biletami tramwajowemi, sufit zaś—markami pocztowemi różnych narodowości. Całość przedstawia się dosyć oryginalnie. Pstre kolory doskonale harmonizują ze sprzętami, — rozstawionemi w pokoiku. Biletów tramwajowych zużył on 32,600 sztuk, marek zaś 9,140.

* **Ze stacyi pomp.** Z powodu zamknięcia starego wodociągu na ulicy Dobrej, a tem samem coraz większego zapotrzebowywania dla miasta wody z no

---

znowu, że czekać będziesz o jakie sto kroków nie bliżej — to sobie porozmawiamy.

— A gdzie pracujesz?...

— Ulica Caumartin Nr. 60... Oj, żeby tylko nikt nie zauważył, że ja ci schadzkę naznaczam... Dobre imię, to cały mój majątek... I dla ciebie i dla mnie, nie chcę żeby cień choćby podejrzenia zaciężył na niem...

— Będę ci we wszystkiem posłuszny, ukochana Klaro...

— Zacznij od tego, że mnie opuść w tej chwili... Muszę jechać... muszę powracać do Paryża...

— Czy nie chcesz abym ci towarzyszył w drodze?

— Nie... Tutaj nie mam się potrzeby obawiać... Zaraz dojdę na stacyę... Adieu... albo raczej do widzenia...

— I niezadługiego nieprawdaż?...

— Niezadługiego... jeśli tak sobie życzysz... odpowiedziała z uśmiechem Klara. Nie będę się wcale gniewać o to...

— Jutro?...

— Nie... Jutro sobota, będę musiała prawdopodobnie pozostać dłużej w magazynie... Ale w niedzielę jestem wolna, pomiędzy pierwszą a drugą...

— Gdybyśmy tak razem wybrali się za miasto?...

— Przyjdź... to zobaczymy...

— O! dziękuję ci... dziękuję ci Klaro!...

Młoda dziewczyna podała mu rękę, rzuciła czułe spojrzenie i lekkim krokiem pobiegła drogą do Créteil.

Adryan z sercem przepełnionem niewymowną błogością, śledził długo za nią oczami.

— Klaro! — szepnął posyłając jej całusa, kiedy obejrzała się raz jeszcze, aby go zobaczyć... Klaro, jak ja cię kocham!...

Kiwnęła mu główką i znikła na zakręcie drogi.

— Znalazłem ją przecie... mówił sobie Adryan — odnalazłem ją i wyrwałem z rąk tego nędznika... Kto może być ten człowiek?... Zapewne mieszka w tym domu... Sprowadził biedną dzieweczkę w zastawione nań sidła... Nie wiem kto on i jak się nazywa, ale twarz jego nie zatrze się nigdy w mojej pamięci... Poznam go wszędzie, a jeżeli kiedy jeszcze przyszłaby mu chętka zaczepić moję ukochaną, pożałuje tego na pewno!

Jakieś krzyki i wołania, wyrwały młodego malarza z zadumy.

Nie daleko od niego, debrze znane mu głosy rozlegały się dokoła.

— Hej! Adryan!... Adryan!..

Najgłośniej wołał Vivier...

— Jestem... jestem... odpowiedział.

I skierował się ku brzegowi, zkąd dochodziły głosy.

Po paru minutach, spostrzegł czółno, w którem siedzieli Fremy i Vivier

— A spiesz że się... a chodź prędzej!... wołał ten ostatni... Czy myślisz zdejmować studya z natury!...

— Daję wam słowo, że nie... odrzekł ze śmiechem Adryan... Poprzestałem na przyglądaniu się wypuszczającym listkom...

— No, to my, przez czas jak się zajmowałeś włóczęgą od pączka do pączka, wyratowaliśmy tonącego.

— Wyratowaliście tonącego?... powtórzył Couvreur.

— Bez żadnych żartów mój bracie — Ułowiliśmy jakiegoś szyk młodzieńca, który się dobrze napił wody... Był już na pół na tamtym świecie...

— E!...

— Poczciwy parafianin, musiał być porządnie zerżnięty!... Wracał zapewne z arystokratycznej części wyspy, nogi wymówiły posłuszeństwa mu i znurzał łepek w limoniadzie!...

— Zkądżeście go wyciągnęli?

— Niedaleko...

— Dowiedźcież się tedy moje dzieci, odrzekł Adryan skacząc do czółna—że to ja temu chłopaczkowi urządziłem tego nurka...

— Ty! a to z jakiego powodu?

— Pijany był i zaczął ze mną, a nawet usiłował rzucić się na mnie... Aby się odczepić popchnąłem go silnie... nie jednak nie wiedziałem, że się stoczył do wody... Wyciągnęliście go, to i dobrze... Niechciałbym mieć czyjejkolwiek śmierci na sumieniu...

XIII.

Leopolda uratowali rzeczywiście Vivier i Fremy.

Chociaż w miejscu gdzie wpadł, rzeka nie była głęboką, dobrze się jednakże napił wody, czyli jak Vivier nazywał limoniady, i byłby z pewnością utonął, gdyby nie dwaj malarze, którzy go wyciągnęli i położyli na brzegu, właśnie w chwili, gdy pokojówka Juany powracała do willi.

Krzyknęła z przerażenia, spojrzawszy na rozpaczliwą minę Leopolda, który przemoczony do suchej nitki i unurzany w mule ale zupełnie wytrzeźwiony, wracał do domu, trzęsąc się cały, jak w febrze.

— Wielki Boże!.. a panu co się stało?—dopytywała dziewczyna.

wych wodociągów, wkrótce zarządzonemi będą roboty około ustawienia i zmontowania drugiej, dotąd nieczynnej części maszyny, ciągnącej wodę z Wisły. W tym celu odniesiono się do pomocnika głównego kierownika robót kanalizacyjno-wodociągowych, o odpowiednie wskazówki i decyzyę. Dokonane w tych dniach badania i oględziny głównego smoka przekonały, że nie zmienił on położenia, a nadto, że w zupełności wolny od zasp piaszczystych, dokładnie i w potrzebnej ilości czerpie wodę wiślaną.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 2, wczoraj w południe stopni 3.

Pożar. Ubiegłej nocy około godziny 12-ej za rogatką, Powązkowską, przy ulicy Burakowskiej, nr. 17, w domu jednopiętrowym, należącym do p. Wasilewskiego, wybuchł pożar. Ogień wszczął się ze sklepiku wiktuałów utrzymywanego przez właściciela nieruchomości nieobecnego potenczas w domu, mieszkańcy zaś spostrzegłszy wydobywające się płomienie, zamiast zabrać się do gaszenia takowych, co w początku łatwem było, wszczęli popłoch i zaczęli usuwać swe ruchomości. Ogień dzięki temu rozszerzał się tak szybko, że gdy straż przybyła, paliła się cała połowa domu, a w krótce zajęły się komórki przyległej posesyi pod nr. 15. Silny wiatr utrudniał bardzo ratunek, zdawało się też chwilami, iż płomienie przerzucą się na budynki sąsiednie. Na szczęście drugą połowę gorejącego domu, oddzielała ściana t. z. brandmur i z tej strony można było skutecznie ogień zalewać. Ściana powyższa bardzo ułatwiła ratunek straży i jakkolwiek ogień przedostał się i na połowę drugą, to straty ograniczyły się na zniszczeniu dachu, który zerwano i wiązania uległy przepaleniu. Pierwsza połowa uległa zupełnemu zniszczeniu, zaś pod nr. 15, zgorzały komórki i rozebrano parkany. Kilku lokatorów poniosło dotkliwe straty w ruchomościach, których wcześnie niezdołano usunąć, najwięcej jednakże poszkodowanym jest sam właściciel domu, któremu literalnie wszystko zgorzało. W ratunku brały udział 4-ry oddziały straży i czynnemi były do godziny 4-ej rano.

Nieostrożna jazda. Powożycy sankami nr. 22 na ulicy Marszałkowskiej najechał na niejakiego Kożuchowskiego i zranił go w głowę.

Zaginony. W zeszły piątek wyszedł rano do pracy robotnik Antoni Kosmowski z domu nr; 88 przy ulicy Pańskiej i dotychczas nie wrócił.

* **Klonowa guber. Łomżyńka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Ponieważ dawno już o cenach w naszej okolicy nikt nie donosił, pospieszam donieść, że za pszenicę płacą nam po rs. 6, żyto rs. 4 kop. 20, owies rs. 2 k. 45, jęczmień rs. 3 kop. 50, groch rs. 4 kop. 80, kartofle rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 15. Kartofli bardzo—ale to bardzo dużo, zakupują prusacy, płacąc z dostawą na granicę po rs. 1 kop. 40, i więcej za korzec. Z wiosną spodziewają się u nas cen znacznie lepszych.

Bydło rogate tanie, konie także, ale trzoda chlewna bardzo droga. Na drób ceny średnie: gęś kop. 75, kura kop. 25, kaczka 30 i więcej trochę. Co do mięsa: wołowina ładna funt kop. 7 i 7 i pół, cielęcina i skopowina kop. 6 i 6 i pół, wieprzowina funt 15 kop. i drożsża, słonina 25 do 30 kop., szynka 30 kop. funt. Co do zwierzyny: zając kop. 50, kuropatwa 10 do 15 kop. W ogóle zwierzyny u nas mało, w handlu rzadko też spotkać się z nią można. *M. S.*

* **Z Opoczyńskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Dzień 6 b. m. pozostawił miłe po sobie wspomnienie, dla uczestników składkowej obywatelskiej zabawy w Kraśnicy, trwającej z animuszem do 10 ej rano. Bal w całem tego słowa znaczeniu powiódł się wyśmienicie i inaczej być nie mogło. Dobór towarzystwa, sala obszerna, upiększona girlandami i wieńcami z zieleni i należycie oświetlona, a do tego nie ostatnia kapela, dawały rękojmię udania się wieczoru. Lewki z Piotrkowa starali się, o ile możność i i umiejętność im pozwalała, zadowolnić wybredną publiczność, w czem dwu krotnie doręczona im suta składka, okazała się lepszym od kalafonii środkiem. Wspaniałe tualety — a przedewszystkiem tualety panieńskie i podniesiona blaskiem kinkietów piękność ich właścicielek, pomiędzy któremi królowała p. G., dziedziczka S., liczny zastęp młodzieży z Warszawy i dalszej okolicy, złożyły się na harmonijną całość, miłą dla oka i duszy. Suta kolacya, bez której „dla Polaka, zabawa nijaka“ i na deser serdeczność nad wyraz, młodego gospodarza pana B., dzielącego na części swą osobę, by być wszędzie i starającego się, że tak się wyrażę, przewidywać myśli swych gości, oto całość wieczorynku, który niewłaściwie jedno z pism nazwało... piknikiem.

Sądzić wypada, że skoro pierwszy od kilku lat niebywały składkowy wieczór, udał się tak wybornie, nastąpi drugi i trzeci, opromieniony gwiazdą filantropii. Inicyatorowie zabawy pp. S., zatrzymani w domu nagłem zasłabnięciem jedynaczki, mamy nadzieję, roześlą znowu wici dla wspólnego się zebrania i odparcia nieprzyjaciela... nudy.

Gra w karty miejsca nie miała. *Henryk R.*

* **Kutno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Miasto nasze posiada przeszło dwanaście tysięcy ludności, a mamy tu: sąd pokoju, sąd gminny i sędziego śledczego, magistrat, biuro powiatu, kasę powiatową, urząd pocztowo-telegraficzny, biuro naczelnika wojennego, klub straży ogniowej i klub ruski, czterech lekarzy, ośmiu felczerów, dwie apteki, skład apteczny, dwie cukiernie, pięć dużych składów win i delikatesów, sześć składów wędlin, dziesięciu piekarzy katolickich, i 19-tu żydowskich, 2 młyny parowe, dwie olejarnie, 17 wiatraków, fabrykę świec łojowych, fabrykę cukru „Konstancya“ i innych sklepów i sklepików żydowskich bez liku, a szynków co niemiara.

W tej chwili mamy też teatr pod dyrekcyą pp. Szladera i Kremskiego, któremu powodzi się bardzo średnio.

Kościół mamy nowiuteńki, ale dużo mu brak jeszcze wewnątrz, jest cerkiew i kościół ewangelicki.

Targi mamy co wtorki i piątki. Co do cen, pszenicy korzec płacą do rs. 5 kop. 75, żyta rs. 3 kop. 70, ziemniaków ale zgniłych rs. 1 kop. 50, bo zdrowych nie ma w naszej okolicy. Wołowina funt 8 kop., wieprzowina 10 kop.

Pożarów mieliśmy w zeszłym roku 5, dwa dzieciobójstwa i 4 kradzieże znaczniejsze!... Przy końcu grudnia, jak już donosiłem, zamordowano tu Jana Janiszewskiego, mularza. W tym już roku 4 b. m. okradziono bóżnicę, a 7-go b. m. wieczorem o 9-ej, po wyłamaniu drzwi wtargnięto do kościoła w celu ograbienia takowego. Dwaj rabusie schwytani zostali na gorącym uczynku i naturalnie odebrano im przedmioty skradzione, jak krzyż srebrny, skrzynkę z ofiarami itd. *W. Pan...*

Z różnych stron.

× **Succi.** Głośny głodomór włoski, Succi, zbiegł w tych dniach z Madrytu, gdzie przed kilku dniami rozpoczął nową próbę 42-dniowego postu. Uczynił to w samą porę, gdyż w kilka godzin później komisya chciała ogłosić go jako oszusta i wskazać mu środki, jakich używał do tego. Dotąd niewiadomo, gdzie Succi obecnie się znajduje. Zdemaskowany—nie będzie już zapewne próbował nowych postów.

× **Miliard minut.** Jakiś matematyk, naturalnie niemiecki, zapragnął wiedzieć, ileż też miliardów minut upłynęło od czasu Narodzenia Chrystusa? Po długich i nader mozolnych obliczeniach, trzeba bowiem było uwzględnić wszystkie lata przestępne, matematyk ów dowiedział się, że mimo szeregu 1888 lat, dotąd nie upłynął miliard minut od dnia Narodzenia Chrystusa, stanie się to bowiem dopiero dnia 28 kwietnia roku 1902, o godzinie 10 minut 40 rano.

× **Hr. of Fife,** domniemany zięć księcia Walii pomimo wielkiej osobistej fortuny, nadzwyczaj ma być dbałym o jej powiększenie. Część swoich kapitałów umieścił podobno w jednym z banków City i codziennie w nim pracuje.

× **Cesarz na próbie.** Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm, nie mogąc z powodu żałoby bywać na publicznych przedstawieniach w teatrze, polecił urządzić dla siebie próbę nowej sztuki. Próba taka odbyła się już raz w berlińskim „Schauspielhaus“ w południe. Aktorowie grali w kostyumach i wszystko zresztą odbywało się tak, jak każdego wieczora, kiedy teatr napełnionym bywa zwykłą publicznością. W teatrze obecnym był tylko cesarz i osoby z jego dworu.

× **Nieznany ofiarodawca.** W końcu r. 1885—burmistrz miasta Wiednia otrzymał list anonymowy, a w nim 100,000 guldenów w rencie złotej, jako dar od nieznajomego dla miasta Wiednia, z tem zastrzeżeniem, że pismo dołączone, a zawierające bliższe określenie celu, na jaki ofiarodawca sumę powyższą przeznacza, może być otwartem dopiero po pięciu latach, jeżeli przed upływem tego czasu inaczej nie roz-

---

— Rzecz bardzo prosta!..— odparł Leopold, nie pragnący bynajmniej, aby się dowiedziano o awanturze.—Pomimo że miałem w czubku, albo raczej dla tego tylko, przyszła mi ochota przejść się nad brzegiem rzeki... Potknąłem się i stoczyłem do wody.. Oto i wszystko...

— Pan cały mokry... leje się z pana... to nie zdrowo na takie zimno... potrzeba żeby pan zmienił natychmiast ubranie!.

— Potrzebaby!.. potrzeba!.. z pewnością, że potrzeba! trzeba ci wszakże wiedzieć moja panno, że nie przywiozłem nic ze sobą!..

— Pójdę zaraz i przyniosę garnitur mojego pana... pan mój przecie tego samego wzrostu, troszeczkę tylko grubszy.

Za chwilę Leopold siedział w buduarze Juany przed kominkiem, na którym palił się suty ogień.

Zmieniał bieliznę, buty, ubranie, jednem słowem wszystko, dzięki zasobnej garderobie protektora pani gospodyni domu.

Ubrawszy się zupełnie, rzekł do pokojówki, wtykając jej dwa luidory w rękę:

— Skoro panie powrócą, powiesz im, że ja odjechałem...

— Jakto?.. Nie będzie pan czekał na panie?

— Za nic w świecie!.. Uciekam... w tej chwili uciekam... położę się w domu do łóżka... potrzebuję się wygrzać po rządnie... Te panie będą tu obiad jadły... Bywaj zdrowa...

I Leopold, którego ani ogień kominka, ani zmiana ubrania rozgrzać nie mogły, wyszedł z willi i począł biedz w stronę stacyi kolejowej.

Kiedy przybiegł do Saint-Maur, nie szczękał już zębami, jakiegoś owszem przyjemnego uczucia ciepła doznawał, po poprzedniem przejmującem do szpiku kości zimnie.

W pięć minut nadszedł pociąg i zabrał go do Paryża.

Pokojówka porządkując w salonie, spostrzegła na krześle pudło z kapeluszami, przysłanemi przez panią Thouret.

— Widać przyniesiono to podczas mojej nieobecności.. Ha! trudno... zabiorę sobie to, co pani przeznaczyła dla posłańca...

W kwadrans później Lucyna i Juana powróciły.

— Czy przysłano kapelusze?—spytała Juana.

— Przysłano proszę pani... oto są...

— Gdzie jest pan Leopold?..—zapytała Lucyna, nie widząc go na kanapie, na której pozostawiła śpiącego.

— O! pan Leopold odjechał...—zawołała śmiejąc się pokojówka.

— Jakto, odjechał?..—krzyknęła zaniepokojona młoda kobieta.—A z kimże?..

— Sam i tak ubrany, żeby się panie nie mogły wstrzymać od śmiechu na jego widok...

— Co to wszystko znaczy?..

— Pan Leopold chciał się przejść troszeczkę, a że, jak się pokazało, nie był dość silnym w nogach, wpadł do wody...

— O! mój Boże!..—zawołały na raz Lucyna i Juana przerażone.

— Wygrzebał się przecież jakoś... tylko nie mógł pozostać w mokrem ubraniu. Ażeby go uchronić od zapalenia płuc, porządziłam się trochę sama, proszę pani, i dałam mu ubranie pana... Ponieważ pan Leopold jest daleko szczuplejszy, ubranie więc fruwało na nim!.. Jak się tylko przebrał, uciekł w tej chwili, poleciwszy mi powiedzieć paniom, że mogą pozostać tutaj na obiedzie, bo on musiał iść do łóżka się położyć...

Juana śmiała się, słuchając opowiadania.

Lucyna przeciwnie, bardzo była zaniepokojona.

— Czy pan Leopold widział tę pannę, co przyniosła kapelusze?—spytała.

— Nie proszę pani... Kiedy przyszła pan spał jeszcze.

Odpowiedź ta nie zaspokoiła pytającej w zupełności.

— Nie wiem dla czego, ale ta Klara Gervais niepokoi mnie co raz bardziej, myślała sobie.—Powiedziałam Placydowi, że aby z nią skończyć, ośmiu dni potrzebuję... ale lepiej skończyć od razu... Na przyszłą niedzielę muszę mieć te sto tysięcy franków!..

Leopold po powrocie do domu, położył się z trochą gorączki.

Nazajutrz czuł się gorzej i posłał po doktora.

Doktór zadecydował, że nie było żadnego niebezpieczeństwa, ale ażeby uniknąć złych następstw, potrzeba przez kilka dni nie wychodzić zupełnie z domu.

Chory chętnie przystał na to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porządzi. Tymczasem w dzień Nowego Roku do biura burmistrza wiedeńskiego wszedł posłaniec z listem od tego samego ofiarodawcy i z 20,000 guldenów w rencie złotej. W liście swym prosi on burmistrza, by sumę tę dołączył do poprzedniej ofiary i termin otwarcia listu wspomnianego odroczył o lat pięć.

× **W obozie armii zbawienia** panuje wielki smutek, gdyż małżonka jej przywódcy i założyciela generała Booth, cierpi od dłuższego czasu na raka, a choroba obecnie weszła już w to stadyum, w którem lekarze lada chwila każą spodziewać się zgonu. Pani Booth, przyznaje jej to tak dobrze generał jak i cała armia, była od samego początku duszą całej organizacyi; ona to pierwsza przed wielu laty jako kaznodziejka w miejscach kąpielowych zwróciła uwagę na siebie i swego męża; pani Booth posiada bowiem niezwykłe zalety oratorskie i potęgą słowa swego umiała pozyskać dla armii najbogatszych jej członków.—Wzrost armii zbawienia nie zmniejsza się bynajmniej, a za kilka dni obchodzone będzie uroczyście w St-James'a Hall „wyruszenie w pole 1,000 oficera armii". Generał Booth powrócił właśnie z przeglądu wojsk swoich w Szwecyi i Norwegii i jest niewymownie uradowany olbrzymiemi postępami armii w Skandynawii.

× **Nowy alchemik.** W tych dniach, w sali Ermitażu w Paryżu, miał odczyt niejaki p. Tiffereau, który jak się okazało, jest najzwyklejszym alchemikiem z dawnych wieków. Na odczycie swym pragnął on zjednać sobie zwolenników wynalezionego przez siebie sposobu przemiany metali tańszych na droższe. Tiffereau opowiadał, że nad odkryciem swego wynalazku pracował przez lat 42 i w tyglach stopił cały swój majątek. Ma przecież nadzieję, że opłaci mu się to sowicie, posiada bowiem tajemnicę mieszania srebra i miedzi tak, że powstaje z nich szczere złoto. Metale te miesza on i dodaje do nich kwasu azotowego. Kilogram tej mieszaniny kosztuje tylko 150 fr., zaś takaż ilość złota 3,100 fr. Interes więc, zdaniem Tiffereau, znakomity. Biedny „alchemik XIX stulecia", jak się on sam nazywa, mimo wymowy demostenesowskiej i najsilniejszych argumentów, nie zdołał przekonać swoich słuchaczów, którzy opuszczając salę, potrząsali głowami, nie wiedząc, czy mieli przed sobą szarlatana, czy manjaka.

× **Święta Bożego Narodzenia w Bulgaryi.** O obchodzie świąt tych pisze nam korespondent nasz z Zofii: Narodowy bulgarski zwyczaj uroczystego obchodzenia świąt, uległ już w stolicy ogromnym zmianom. Tutaj dawne zwyczaje zachowują się zaledwie wśród klasy mieszczańskiej. Inteligencya bulgarska obchodzi święta Narodzenia skromnie, bez żadnych prawie wydatków, tak, że i tutaj przebija się znana bulgarska oszczędność. Nie ma za to u Bułgarów tego serdecznego ciepła jakie w dni te ogrzewa i łączy rodzinę u innych Słowian. Nieco uroczyściej obchodzą się święta Narodzenia po wsiach. Podaję kilka szczegółów z obchodzenia tychże świąt u ludu w okolicach Panagiuriszta (Rumelia) według notatek zbieracza ludowych pieśni i zwyczajów bulgarskich, *Czołakowa*, (Bulgarski ludowy zbiór—Bołgrad, 1872): Dnia 24-go (*Mała Kolęda*) chodzą małe dzieci z „palicą" w ręku („Koledarka") do swych krewnych i uderzając palicą o ziemię mówią: Bóg się rodzi, kolęda! Za to dostają chleba i pieniędzy. Wieczorem stawiają na sofracie (niziutki stół prawie przy ziemi) rozmaite potrawy, jakoto: gołąbki z kapustą, fasolę, zupę ze suszonych śliwek i placek ze serem (*pita*). „Pita" gra w tym dniu ważną rolę. Każdy otrzymuje cząstkę pity, w której znajduje się pieniądz. Kto przy jedzeniu znajdzie ten pieniądz, o tym mówią, że będzie najszczęśliwszy w roku. Także inne wróżby i czary mają miejsce tego wieczora... Pod sofratem kładą nieco słomy, do drewnianej miski orzechy. Na piecie zapalają woskową świecę. Przed samą wieczerzą gospodarz domu bierze kadzielnicę i kadzi nią we wszystkich komnatach i zakątach, poczem zaczyna się wieczerza. W innych okolicach istnieją inne tego dnia zwyczaje. Podczas wieczerzy śpiewają rozmaite pieśni. Pieśni te treścią swą rzadko odnoszą się ściśle do świąt Bożego Narodzenia. Temat ich jest zazwyczaj dowolny i tylko użycie wyrazu „kolęda" przypomina nam, że należy je policzyć do pieśni kolędowych.

NEKROLOGIA.

† W dniu 14 stycznia t. j. we wtorek, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. **Antoniego Edwarda Odyńca**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża o godzinie 10-ej zrana, na które pozostała córka i wnuczki zapraszają.

† Ś. p. **Emma z Schwartzschultzów Müller**, żona kupca i obywatela, przeżywszy lat 52, zmarła w dniu 12 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Senatorskiej nr. 24 w dniu 15 b. m., to jest we wtorek, o godzinie 3-ej po południu, na cmentarz ewagielicko-augsburski.

† Ś. p. **Wacio Treutler**, syn Edwarda i Zofii z Störlów, w dniu 12 stycznia powiększył grono aniołków. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ul. Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski w dniu 15 b. m., to jest we wtorek, o godzinie 1-ej po południu.

† Ś. p. **Walerya z Holtorffów Karpińska**, żona urzędnika banku dyskontowego warszawskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 12 stycznia 1889 r., przeżywszy lat 35. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża dziś w poniedziałek, d. 14 b. m., o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Swiet"** pisze: Rok 1888 przechodzi do wieczności. Dziś ostatnia wybije dlań godzina. Dla naszej drogiej ojczyzny, rok ten był rokiem tak nam pożądanego pokoju, rokiem spokojnego korzystania z darów natury i Opatrzności, rokiem trzeźwego zapatrywania się na stosunki polityczne i życie państwowe.

Rok ten, pod względem ekonomicznym, na długo pozostanie w pamięci narodu—wywieźliśmy bowiem w ciągu niego dwa razy więcej zboża niż kiedykolwiek indziej, a i teraz jeszcze wszystkie stacye naszych dróg żelaznych, zawalone są produktami ziarnowemi. Urodzaj jest przedewszystkiem widoczną łaską Bożą.

Pod względem politycznym rok 1888, uwydatnił się przedewszystkiem odwiedzinami naszego Najjaśniejszego Monarchy przez nowego władcę Niemiec. Wizyta ta uspokoiła obawy o interesa Europy i wywyższyła Rosyę.

W biegu spraw wewnętrznych podróż Najjaśniejszego Pana na południe Rosyi, bardzo skutecznie oddziałała na kwestyę zjednoczenia i potęgi państwowej. Podróż ta skończyła się na widocznym cudzie Bożym. Pociąg został zdruzgotany, wagony porozbijane w drobne kawałki, wielu zostało zabitych i rannych, ale Cesarz i Cesarzowa, Następca tronu i otaczający Ich, nie zostali ani tknięci. Ten cud, ta szczególna łaska Boża, wzmocniły Rosyę. „Bóg jest z nami" z otuchą w sercu i z zachwytem w duszy, powtarzali ludzie ruscy na całym obszarze Rosyi niezmierzonej.

Jedynym czarnym punktem 1888 go roku były stosunki nasze z Bulgaryą. Dyplomacya, jak się zdaje, wiele jest z tego powodu rozradowaną. Ale ludzie rzetelnie ruscy, widzą w tych stosunkach wiele dla nas obelżywego, lubo starają się nie widzieć tej obelgi niewątpliwej.

Da znowu jednakże Pan Bóg, prowadzący wszystko ku lepszemu, że w roku 1889, naprawi się i odrobi się to wszystko, co pozostało do naprawienia i odrobienia po r. 1888.

* **„Nowoje Wremia"** (Nr. 4612) pisze: Książe Bismarck powrócił do Berlina i zaprzeczył w ten sposób pogłoskom o jego chorobie rozpuszczanym. Kanclerz jest zdrów zupełnie, a przynajmniej o tyle, że może zająć się znowu swemi obowiązkami służbowemi. Z powodu uwolnienia przez sąd Geffckena, rozprawiano także bardzo dużo. Wyrok sądowy, uniewinniający, zaznacza wprawdzie, że oskarżony rozgłosił wiadomości, które dla dobra państwa powinny były pozostać w tajemnicy, ale nie wspomina ani jednem słowem czy „Dziennik" Fryderyka III. jest oryginalnym czy nieoryginalnym, a właśnie cały nacisk znanego przedstawienia księcia Bismarcka, polegał na domaganiu się stawienia Geffckena przed sądem, z powodu, że ogłosił dokumenty „fałszywe" a przynajmniej „podrobione."

Zdawało się, że książe kanclerz i w tej sprawie i w „incydencie" Moriera, poniósł dwie ciężkie porażki. Ani noworoczny reskrypt cesarski, ani obdarowanie Puttkamera orderem Orła czarnego, nie obalały wcale tego domniemania, dopóki kanclerz pozostawał we Friedrichsruhe. Obecnie to się skończyło. Książe Bismarck znalazł się znowu w Berlinie, na czele rządów państwowych. Potrzeba zatem oczekiwać na wypadki a prawdopodobnie niezadługo na nie czekać wypadnie, bo książe Bismarck nie znosił nigdy dwójznacznego położenia. Do roboty ma kanclerz bynajmniej nie mało. Potrzeba mu przedewszystkiem czy tak czy owak skończyć ze sprawą Moriera, a następnie przygotować się do okoliczności, jakie zajść mogą we Francyi, w razie możliwego zwycięztwa Boulangera na wyborach paryzkich. Niepodobna mu także na zbyt długo odkładać kwestyi przymierza mocarstw środkowo-europejskich, czyli t. zw. ligi pokoju.

* **„Petersburskie Wiedomosti"** rozpoczęły w numerze z 9 b. m. szereg listów z Warszawy, przedmiotem których, jak opiewa tytuł, mają być „nowe prądy w społeczeństwie polskiem". W pierwszym liście pisze autor co następuje:

„Zaznaczone w ostatnich czasach powiększenie liczebne i wzrost dobrobytu szczepu polskiego w kraju Przywiślańskim nie jest, o ile się zdaje, chwilowym tylko objawem, lecz pozostaje w związku z ogólnym wzrostem zaludnienia w Europie środkowej, lubo z drugiej strony, posiada też specyalne swe przyczyny. Wobec tego samo przez się nasuwa się pytanie, czy nowe te pokolenia świeżej formacyi czeka los, identyczny z losami szlachty rządzącej niegdyś Polską, czy też potrafią skorzystać z nowych, pomyślniejszych warunków, i pokierują się inaczej? Czy zespolą się ze swem otoczeniem, czy też unikną asymilacyi w stosunkowo długim przeciągu czasu, nie ruszając się z miejsca urodzenia, tak samo jak niegdyś żydzi na gruzach Judei?... Czy wreszcie pozostaną tam gdzie żyli ich ojcowie, czy przeciwnie porzucą ojczyznę i rozproszą się po świecie?

„Rzeczywiście uderzające jest podobieństwo takiego polonizmu, w nowym in spe rozwoju, do judaizmu. Jest ono tem większe, że tak samo jak żydzi, choć pozbawieni ojczyzny, uważają się dotychczas za pierwszy, wybrany naród, tak i polacy, uszczknąwszy coś nieco z drzewa wiadomości, stawiają się na czele ludów słowiańskich, chełpią się swą kulturą, cywilizacyą itd.

„Oddawna tuła się po świecie „żyd wieczny tułacz;" w średnich wiekach zaś ukazała się na widowni nowa odmiana: „żyd polski." W obecnych czasach zjawili się, jak wiadomo, polacy mojżeszowego wyznania, tj. polscy żydzi. Nic dziwnego, jeżeli kiedyś obie te nazwy staną się synonimami. Dla oderwanych od gruntu rodzimego, dla sprzedających dobrowolnie niemcom ziemię swych ojców, na co patrzymy codziennie w Poznańskiem, rezultat taki nie będzie chyba niespodzianką.

„Ale losy naszych przywiślańskich polaków rozstrzygną się prawdopodobnie w inny sposób."

Tutaj poświęca korespondent kilka słów znanej polemice między Prusem, Wścieklicą i Popławskim, której rezultatem była broszura Wścieklicy p. n.: „Czy się wyradzamy?", i dochodzi w końcu do takiej konkluzyi:

„Tak więc sami pisarze polscy przyznają poniekąd, że młode pokolenie polaków, t. j. ta część ludności nadwiślańskiej, która corocznie powoływana bywa do służby wojskowej, zarówno na terytoryum ruskiem, jak austryackiem, staje się powoli wątlejszem, słabszem ze względu na rozwój fizyczny."

* **W drugim liście** o „nowych prądach w społeczeństwie polskiem" pisze korespondent „Petersburskich Wiedomosti" co następuje:

„Potomkowie dzielnych zwycięzców z pod Wiednia nie są zbyt uzdolnieni do służby wojskowej, bo co do tego zajmują tylko nieco wyższe miejsce od żydów.

„O ile przedstawiciele starych rodów słyną z zamiłowania do polowania i sportu, o tyle dzieci zwykłej szlachty lękają się obecnie broni, nie mogą znieść trudów wojskowych, odznaczają się w ogóle ociężałością i ze wszystkich swych dawnych przymiotów zachowali jedną namiętność, namiętność do mazura... Taka to już jest widać atmosfera nad brzegami Wisły, że tutaj wyradzają się równocześnie ludzie i konie, powtarzam *wyradzają się* lecz *nie wymierają*. Zwyrodnienie to nie przeszkadza im żyć i rozmnażać się."

„Powtórzywszy dane procentowe, przytoczone przez Prusa co do ilości młodzieży, uzdolnionej do służby wojskowej w Królestwie i w Galicyi, ciągnie dalej korespondent w te słowa:

„Tak więc ludność nadwiślańska rozmnaża się z wyjątkową szybkością—a zarazem ulega procesowi wyradzania się. Niesłusznie jednak tłomaczy p. Prus ten proces nędzą i zubożeniem mieszkańców; przyczyny te wpływają tylko poczęści na zwyrodnienie rasy, w przeciwnym bowiem razie, niepodobieństwem byłoby wytłómaczyć sobie nieustanny wzrost ludności. Zresztą w danym wypadku nie chodzi nam tyle o przyczyny omawianego zjawiska, ile o następstwa; nie o przeszłość, obfitującą w ciężkie przejścia, lecz o zadania najbliższej przyszłości.

„Trudno nie czuć wdzięczności dla pp. Prusa i Wścieklicy za podjęcie tej kwestyi. Chętnie zgadzamy się z niemi, że obserwowany obecnie we wszystkich klasach ludności nadwiślańskiej brak zdrowia i upadek sił fizycznych wraz z niebywałą dotąd płodnością jest zjawiskiem przejściowem. Gotowiśmy nawet zaprzeczyć faktowi wyradzania się i widzieć w niem odnawianie, odradzanie się rasy, gdyby tylko pp. W. i P. zechcieli wskazać nam drogę, łożysko, jakiem odtąd popłynie w dalszym rozwoju ludność nadwiślańska. Cóż jednak kiedy punktu tego nie poruszą-

ją wcale, że zasczują instynktownie, iż ruch wsteczny, ku starym tradycyom szlacheckim, bezwarunkowo grozi narodowi zgubą, więc w milczeniu godzą się z położeniem. Obaj wierzą w nadejście świetnej przyszłości dla polaków nadwiślańskich i odrzucają assymilacyę; jeden z nich przypuszcza zwyrodnienie rasy, nie uznaje atoli wymierania tejże; drugi stwierdza wymieranie rasy, nie spostrzega jednak zwyrodnienia; obaj spodziewają się polepszenia tego stanu w przyszłości. Jeżeli zaś wierzą, czekają i spodziewają się czegoś, to widocznie przypuszczają, że dla nadwiślanina nadejdzie nowa era, że znajdzie się jeszcze w innych warunkach bytu, bez potrzeby cofania się wstecz. To zaś stanowi już krok naprzód.

„Czy jednak nie mylą się wypadkiem w swych nadziejach? Współczesny nadwiślanin nie zerwał jeszcze całkowicie z dawnemi tradycyami swego kraju i nie uwolnił się od złudzeń, którym tyle klęsk zawdzięcza. Żyje jeszcze duch szlacheckiej polskości i w dalszym ciągu prowadzi dzieło rozkładu. Historya, świadomie, czy nieświadomie, wciąż się dokonywa—a ziarna tradycyjnego polonizmu kiełkują. Na każdym kroku i w każdej gałęzi „pracy organicznej" terminem tym określono w ostatnich czasach dążenie do odrębności—w każdem przedsiębiorstwie w życiu praktycznem, dawne ideały występują nader wyraziście.

„W ciągu stu lat niespełna po rozbiorach, nadwiślanin w ogóle niewiele się nauczył i niewiele zapomniał. Jeżeli więc i teraz tego rodzaju głosy, z jakiemi wystąpili pp. Prus i Wścieklica, przebrzmią bez echa, to dziwnego w tem nic nie będzie."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Odebrane wczoraj.

Petersburg 13 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Dochody skarbu państwa w porównaniu z budżetem 1888 r. w zwyczajnych źródłach przychodu przewyżki spodziewanej, przyniosą w r. b. rubli 9,362,920.

Przewyżka spodziewana wynosi: z podatku gruntowego i leśnego 137,136 rs.; ze świadectw na prawo handla 1,988,000 rs.; —z opłat od kapitałów 212,000 rs.; z opłat od trunków 4,790,890 rs.; —z opłat od nafty i jej produktów 3,024,000 i z opłat od zapałek 2,029,000 rs.

Przewyżka spodziewana też jest: z opłat notaryalnych, sądowych i t. p. rubli 246,000; — z pasportów 205,000 rs.; od ubezpieczeń 170,000 rs.; — z opłat stemplowych różnych źródeł 463,06˙ rs.; z poczty 2,126,500 rs.; — z telegrafu rubli 366,000, — z oddzielnych czynszów 596,231 rs.; — z lasów 76˙,622 rs.; — z zakładów górniczych i poszukiwań rs. 707,200; — z dróg żelaznych 3,750,192 rs.;—ze sprzedaży wyrobów produkcyi zakładów skarbowych 192,036 rs.; — z kapitałów skarbowych i operacyj banku 1,485,459 rs.;—ze zwrotu pożyczek rs. 929,799;—z zasiłków skarbu z kas miejskich 366,254 rs.

Podwyższone prócz tego pozycye dochodu wynpszą: z akcyzy od produkcyi cukru z buraków 28,000 rs,—z mennicy 48,982 rs.,—ze sprzedaży skarbowych majątków nieruchomych 38,068 rs., — z wykupu od włościan dawniejszych dóbr państwa 47,071 rs., — z opłat od prywatnych wychowańców skarbowych zakładów naukowych 27,670 rs., z kar 34,266 rs.

Zmniejszenie dochodów w porównaniu z r. 1888 przewiduje się: w akcyzie od tytoniu 423,000 rs., — w dochodach celnych 3,570,000 rs.,—w padatku górniczym 193,200 rs.—z wykupu od włościan dawniejszych dóbr prywatnych 671,962 rs.—z obowiązkowych opłat od towarzystw dróg żelaznych 5,888,426 rs., — w dochodach różnych źródeł 4,585,484 rs.

Zwyczajne wydatki na r. 1889 w porównaniu z budżetem 1888 r. podwyższone są o 5,338,888 rs.

We wszystkich ministeryach stosownie do nowych potrzeb państwa nadzwyczajne wydatki przeznaczają się: na budowę dróg żelaznych: samaro-ufimskiej, ufo-złatoustowskiej, pskowsko-rygskiej, rżewo-wiaźiemskiej i linii okrążającej suramskiej,—na powiększenie taboru oddziału drogi zakaspijskiej od Uzun-Ada do rzeki Amu Daryi, — na studya nowych linij dróg żelaznych, na wykup prywatnych dróg żelaznych na rzecz skarbu i na budowę portów.

W najpoddanniejszym raporcie, minister skarbu przedstawia:

Gdy ogłoszony został budżet na rok 1888, mniemali niektórzy, że zestawiony on był sztucznie, że dochody nie wpłyną w projektowanej wysokości, a wydatki przewyższą zakres budżetowy. Takie przewidywania tłomaczyły się poniekąd tem, że bezdeficytowy budżet 1888 r. następował bezpośrednio po budżecia 1887 r., w którym niedobór wynosił rs. 36,000,000. Fakty późniejsze wykazały jednak, że przewidywania budżetu 1888 r. opierały się na pewnej zasadzie. Rzeczywiste wpływy przychodów w 1888 r. w ogóle i w całości, nietylko, że dosięgły przewidywań budżetowych, ale istotnie przewyższyły je jeszcze.

Dochody budżetu 1889 r. obliczone są tak ostrożnie, że wpływ ich w całości poczytywać można za nader wiarogodny.

Przechodząc dalej do wydatków, minister skarbu wspomina o ściśle dokładnem, wykonaniu w ciągu r. 1888 Najwyższej woli, niedopuszczania rozchodów ze źródeł w budżecie nieprzewidzianych, w skutek szczerze pokojowej polityki, usuwającej wszelkie powody do starć z obcemi mocarstwami.

Budżet nadzwyczajny minister usprawiedliwia przewodnimi celami: prowadzenia energicznie budowy rozpoczętych dróg żelaznych, — ulepszenia dróg istniejących i odpowiedniego urządzenia naszych portów wywozowych.

Istnieje wprawdzie przekonanie, że dla tak doniosłych celów, a raczej dla rychlejszego ich osiągnięcia, należy nie szczędzić żadnych środków i śmiało zaciągać nawet pożyczki, lecz z drugiej strony wiadomo, że pożyczki dotkliwie obciążają skarb i mieszkańców państwa, dla tego też należy unikać zobowiązań kredytowych, a wydatki nadzwyczajne ograniczać wypada tylko wprost do sum, jakie się ma do rozporządzenia.

Rozważając chwianie się kursu, minister zniżkę panującą w pierwszych miesiącach z. r., objaśnia wpływem wrogiej zagranicznej prasy, mianowicie niemieckiej i bezrozumną spekulacyą zatruwającą giełdy.

Część sprzedanych w Niemczech papierów ruskich przeszła do Holandyi i Francyi, gdzie lepiej zrozumiano istotny stan ekonomicznego położenia Rosyi, lecz większą część sprzedaży dokonano do Rosyi, co pochłonęło znaczną sumę naszych wewnętrznych zobowiązań, lecz było pożądanym objawem.

Wobec nowej możności zaofiarowania naszych walorów giełdom zagranicznym i niepewności co do przyszłych urodzai, cena rubla w złocie obliczona została przez ostrożność na rok przyszły na rubla kopiejek siedemdziesiąt.

W końcu raportu minister zaznacza, że Rosyja rozpocząć może rok nowy z dobrą w przyszłość wiarą.

Petersburg 13 stycz. (*T. A. P.*) Rektorowi uniwersytetu warszawskiego Ławrowskiemu, udzielony został order orła białego.

Petersburg, 13 stycz. (*T. A. P.*) Ministeryum komunikacyi postanowiło na stacyach dróg żelaznych rządowych pobudować specyalne magazyny zbożowe.

Petersburg, 13 stycz. (*T. A. P.*) Najwyższy rozkaz stanowi, że bataliony brygad 1, 2, 3, 4 i 5-ty mają być przeorganizowane w pułki strzeleckie 2-u batalionowe z pozostawieniem wskładzie 5-ciu brygad strzeleckich i z zachowaniem praw przysługujących. Szesnasty batalion strzelców Jego Cesarskiej Mości mianować się ma 16-ym pułkiem Jego Cesarskiej Mości, a rezerwowe bataliony kadrowe piesze 27, 40 i 46-ty mają być zamienione na pułki dwubatalionowe z nazwaniem onych 27, 40 i 46-ty pułki kadrowe piesze.

Moskwa 13 stycznia. (*Tel. Ag. Pół*) W „Ruskom Archiwie" za styczeń pomieszczone zostały patryotyczne myśli W. A. Kokorewa o uwiecznieniu czynem odpowiadającym godności narodu wspomnień cudownego ocalenia Rodziny Cesarskiej w d. 17 (29) października r. z. W dalszych zeszytach „Archiwa" spodziewany jest dalszy ciąg artykułów, odnoszących się do cudownego wypadku.

Berlin 13 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Wkrótce przybyć tu ma nadzwyczajne poselstwo marokońskie.

Berlin 13 stycznia. (*Tel Ag. Pół.*) Księżniczka Ludwika Zofija holsztyńska, siostra cesarzowej, zaręczoną została z księciem Fryderykiem Leopoldem pruskim.

Otrzymane dziś:

Paryż 14 stycznia. (*Tel. Ag. Pół*) Towarzystwo kanału Panamskiego ułożyło się z bankiem paryzkim o wypuszczenie nowych akcyj na sumę sześćdziesięciu milionów.

Haga 14 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Choroba króla wzmaga się coraz groźniej.

Wiedeń 14 stycz. (*Tel Ag. Pół.*) Księżniczki Czarnogórskie w przejeździe do Petersburga, przybyły dziś do Wiednia.

Paryż 14 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) Kandydat skrajnego stronnictwa republikańskiego na posła z Paryża Jacques, z uwagi na wybory przypadające 15 b. m. nie przestaje występować przeciwko Boulangerowi i dowodzi, że wybór ex-generała na deputowanego z Paryża stałby się niebezpieczeństwem dla Francyi.

Berlin 14 stycz. (*Tel sp. A. Pół.*) W tutejszych sferach finansowych budżet ruski wywarł jak najlepsze wrażenie, nie wspominając już nawet o tem, że cyfry mówią najlepiej same za siebie. Dokonywany w ciągu dwu lat ostatnich zupełny przewrot w ruskiej gospodarce finansowej, uwydatnił się bardzo wyraźnie w raporcie najpoddańniejszym. Przewrot opierany na gruntownem podnoszeniu wszystkich gałęzi ekonomicznego życia Rosyi, daje mu rękojmię niewzruszonej trwałości.

Berlin 14 stycz. (*Tel. sp. A Pół.*) „Berliner Tagblatt" zwraca szczególną uwagę na nadzwyczajną dokładność z jaką ułożony jest budżet ruski tegoroczny. „Boersen Courier" wskazuje jako na fakt wielce radosny na okoliczność, że tym razem nie widać w nim powiększenia wydatków na armię a wyznaczono tylko fundusze na wyżywienie i umundurowanie wojsk; gazeta „Deutsche Tageblatt" wydrukowała w wydatnem miejscu poważny artykuł kompetentnego autora, który przytaczając widocznie oznaki wzrastającego dobrobytu Rosyi, wskazuje na okoliczność, iż nawet nadzwyczajne, na cele produkcyjne wydatki, pokrywane są bez uciekania się do środków nadzwyczajnych. Według powszechnego przekonania nowy budżet ruski jest nowym a wymownym dowodem pokojowych dążeń polityki ruskiej.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

W Nowym Yorku znów pszenica staniała o drobnostkę, co w połączeniu z przyczynami miejscowej natury, wpłynęło na obniżkę ceny pszenicy na wczorajszej giełdzie berlińskiej; żyto natomiast zdrożało o ¼ m.

We Wrocławiu, Królewcu, Gdańsku i Odesie ceny bez zmiany.

W Wiedniu żyto i pszenica staniały o drobnostkę.

Odesa, 10-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona. . .	„	87	„	110
ozima bessarabska .	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Gdańsk, 10 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: mróz. Wiatr południowy.

Pszenica krajowa spokojnie bez zmiany. Tranzytowa, pomimo małych dowozów, zaniedbana i ceny ostatnie wydobyć za nią było można z mozołem tylko.

Polska tranz. pstra 124 f. 133 m., 129 f. 138 m., jasno-pstra lekko płowa 125 f. 135 m., jasno-pstra 128/9 f. 142 m., jasna 128/0 do 132 f. 144 m., wysoko-pstra 129/30 f. 143 m., 129 do 131 f. 150 m. za tonę.

Ruska: tranz. biał 124 f. 145 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 144½ m., maj-czerwiec tranz. 146 żąd. 145 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 148½ żąd. 147½ m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 138 m.

Żyto: bez zmiany; polskie tranz. 122 f. 89 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 95 żąd. 94 m. pł.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 89 m., tranz. 85 m.

Jęczmień: ruski tranz. 111/12 f. 91 m., jasny 114/5 f. 115 m. za tonę.

Groch: ruski tranz. na paszę 98 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 128 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. poślednia 120 m za tonę.

Eorczyca ruska tranz. bruuatna 160 m. za tonę

Seradella 7 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: grube na eksport 3.80, 3.90 m., średnie 3.65 m., miałkie 3.55 za za 50 kg.

Libawa, 4-go stycznia. Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zmiany: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67½ do 68 kop., lekkie 66½ 67 kop.

Owies: biały słabo, loco 58—63 kop., wyborowy 63—67 kop., na dostawę — — — kop., szastany (bez ości) lepiej z wagą 35 f.: 64— — kop., z wagą 90 f.: — kop., czarny stalej, czarno-pstry od 57 do 58 kop., czarny 61—63 kop.

Jęczmień bez zmiany: 66—67 kop., wyborowy od 72 do 75 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna 110—115, średnia 100—105, licha 90—95 kop.

Hreczka lekka od 76 do 77 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82 — — kop.

Groch 76 do 81 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemię lniane: bez zmiany, 116—133 k.

Makuchy lniane 50—105 kop.

Otręby pszenne 52 do 60 kop.

Konopie 96—97 kop.

Lnica 110—115 kop.

Wrocław 11-go stycznia. Pszenica biała 169—186 m., żółta 165—189 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.70 m. i 31.20 m za 100 litrów 100%.

Berlin 11-go stycznia. Pszenica (żółta, niżej kwiecień-maj 200.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.50 m., maj-czerwiec 156.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 10 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 05.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 21 za 100 kg.

Nowy-York, 10-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 101¾ c., styczeń 99½ c., maj 105¼ c.

Kukurydza 45½ c., mąka 3 d. 50 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 8 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	823⁴—826⁵	268—269
Pojed. szynk. w.	835⁷—838⁷	272—273

2% z dod.

78° z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 10 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20¼ m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21¾ m., maj-czerwiec 21⅞ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 14 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Pierścień rodzinny."

Jutro: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).

Środa: „Uriel Acosta."

Czwartek: „Wesele Figara" (występ panny Elly Russel).

Piątek: „Hamlet."

Sobota: „Aida."

Niedziela: „Brahma."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Guzik" i „Słomiany cz łowiek."

Jutro: „Dwie damy."

Środa: „Hrabia René."

Czwartek: „Syn Giboyera."

Piątek: „Myszka."

Sobota: „Francillon."

Niedziela: „Nasi zięciowie."—O północy zaś podczas maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały

(przy ulicy Danilowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „U cioteni" i „Grube ryby."

Środa: „Życie paryzkie."

Czwartek: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."

Piątek: „Sinobrody."

Sobota: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."

Niedziela: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe
LOMBARD AKCYJNY
Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.
Filja I, Leszno Nr. 2, róg Przejazd
procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie
od sum do 100 rs. po 1¾
nad 100 rs do 500 rs. po 1½
98 **od wyższych nad 500 rs. po 1¼**

WĘDROWIEC
Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe.

Nadzwyczaj przychylne przyjęcie, jakiego ze strony czytającej publiczności doznał „Wędrowiec" zreformowany w ostatnim roku, zachęca nową redakcyę do podjęcia dalszych usiłowań, aby uczynić to pismo ulubionym towarzyszem i serdecznym druhem każdej polskiej rodziny.

Kierunek popularno-naukowy

mający na celu podawanie w przystępnej formie wiadomości o najnowszych zdobyczach wiedzy i cywilizacyi w formie możliwie zajmującej i przystępnej, z objaśnieniem stosownemi ilustracyami.

Równocześnie staraniem redakcyi będzie, poznajamianie czytelników z najnowszemi odkryciami geograficznemi, pomieszczane więc stale będą:

Opisy podróży i przygód

najsławniejszych nowoczesnych uczonych badaczy.

Obok zaś rzeczy zagranicznych, zamieszczane będą kolejno opisy wycieczek po ojczystym kraju, obejmujące praktyczne wskazówki co do sposobów odbywania podróży, środków komunikacyi i warunków życia, które zebrane razem stanowić będą pierwszy polski ilustrowany

Przewodnik dla turystów

pragnących odbywać wycieczki do piękniejszych miejscowości kraju i zagranicy. Aby przytem pismo uczynić jak najbardziej zajmującem, obejmować będzie „Wędrowiec" również

Bogaty dział powieściowy.

Pragnąc uczynić „Wędrowca" nietylko dobrem lecz i bezwarunkowo **najtańszem** pismem ilustrowanem polskiem, ofiarujemy wszystkim prenumeratorom na 1889 r., następujące dzieła, jako

Bezpłatne Premia:

1. **Wybór dzieł Goszczyńskiego Seweryna.** (2 tomy), w pięknem nowem wydaniu, lub **Wybór dzieł Zygmunta Krasińskiego,** (3 tomy), również w nowem wydaniu.
2. **Ben-Hur,** rozgłośną powieść L. Wallace'a, osnutą na tle życia Chrystusa.
3. **Ilustrowany przewodnik po Paryżu,** z uwzględnieniem zbliżającej się wystawy wszechświatowej.

Cena prenumeracyjna „Wędrowca" wraz z temi wszystkiemi premiami wynosi: **w Warszawie rocznie rs. 7., na Prowincyi rocznie rs. 8.**

Redakcya i Administracya „Wędrowca" Warszawa, Chmielna Nr. 30.

Nadto prenumeratorzy „Wędrowca" mają prawo otrzymać

Wielkie Album fotograficzne

historyczne, mitologiczne, etnograficzne lub rodzajowe, 2462 składające się z 6-ciu kartonów formatu „Wędrowca", stanowiących reprodukcye obrazów najsłynniejszych mistrzów. Albumy te w ozdobnej okładce, nadające się również do oprawienia w ramy, stanowić mogące wytworną ozdobę każdego salonu, a kosztujące w handlu po rs. 12., oddajemy całorocznym prenumeratorom za dopłatą tylko po rs. 8.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR"
Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

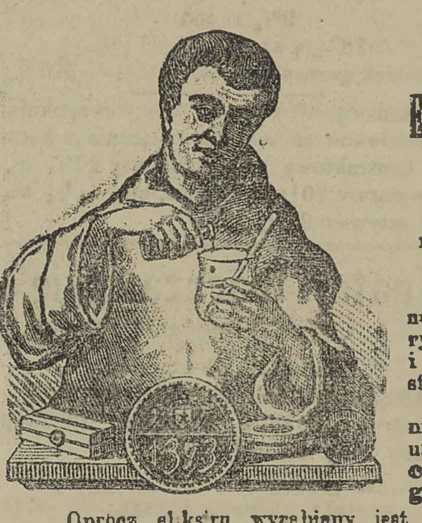
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 94



Wielka Światowa Menażerya
K. GRAIL
na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar

Codziennie przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4 po połud. i 6 godz. 7 wieczór.
Cena miejsc: I-sze 60 kop., II 40 kop., III 20 kop.
Z uszanowaniem zaprasza
255-107 **K. GRAIL.**



Nie ma bólu zębów
kto używa
Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa w Soulac (Gironde)
wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud
nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, któremu nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

.8 Agent główny **SEGUIN,** Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II-klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 2456

Posady i prace.

Potrzebne uczennice do żetów płatne Niecała Nr. 8. Borodzicz. 104

Potrzebne są panny podręczne do pracowni sukien. Ulica Muranów Nr. 16, miesz. 38. 248-105

Potrzebna panna do maszyny. Wiadomość ulica Świętokrzyska Nr. 36, w sklepie z bielizną. 110

Rządca domu potrzebny. Zgł si się z dowodami i kaucyą do 3,000 rs. do gospodarza. Chmielna Nr. 47. 84

Potrzebne są uczennice do haftu, zaraz płatne. Szmulowizna Nr. 27. Pracownia Natalii Ananiew. 82

Potrzebna dziewczynka do zwijania. Złota 5. 139

Potrzebna jest sklepowa do piekarni. Adres: Piekarnia Zrowia w Kutnie. 124

Potrzebna młodsza z językiem niemieckim, Leszno 33, mieszkania 26. 342-131

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Głożyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Płyn na wygubienie robactwa, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 62

Magiel nowego systemu do sprzedania z powodu zmiany interesu. Ulica Łucka Nr. 17. 101

Od rs. 2 Suknie, Szuby, przyjmuję, elegancko wykończam. Nowolipie 28, m. 27. 359-136

Magle są do sprzedania. Wiadomość: Szeroki Dunaj Nr. 7. 135

Fortepian krótki z blatem metalowym Nr. 100. Świętojańska Nr. 8. 125

Pączki po 2½ kop. z konfiturami wiśniowemi poleca kawiarnia. Szpitalna 5, róg Przeskoku. 129

Kartofle mączyste i smaczne do sprzedania z odstawą nawet w małej ilości. Chmielna 45, sklep spożywczy Wł. Kowalskiej. 92

Sobolowy kołnierz syberyjski duży, barany krymskie do drogi, mufka, kołnierz tumakowy używany do sprzedania b. tanio. Chmielna Nr. 47, u stróża. 63

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Doniesienia rozmaite.

Liszaje wszelkiego rodzaju, wyrzuty skórne, plamy czerwone, ślady po ospie łatwo i spiesznie usuwa „Kalandir". Laboratoryum Aptekarza Śląski et Comp. Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Nowy-Świat 52. 1934

Przechodząc przez Aleje Jerozolimskie, Marszałkowską i Chmielną, zgubiłem kilka kajetów podpisanych nazwiskiem B..... Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowe do redakcyi. 140

Suczka mops zginęła dnia 12-go grudnia wieczorem, uprasza się o odprowadzenie na ulicę Żelazną Nr. 48, m. 44. 138

Dziecię nowonarodzone ktoby chciał wziąść do piersi za rs. 12 miesięcznie, zgłosi się do P. Maliszewskiej. Żórawia Nr. 7, Szkoła kroju. 133

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 30

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński. Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 90

Karety do wynajęcia tanio. Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 234-120

Jest do wydzierżawienia piekarnia wraz z mieszkaniem od 1 (13) stycznia za niską cenę w Jabłonnie przy oberży. Wiadomość tamże w restauracyi. 36

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 2 Ноября 1889 года.